



Dr Krzysztof Bukiel, 2020-10-19 12:56

Krzysztof Bukiel

Model zakładający śmierć niektórych osób – komentarz aktualny



Parę dni temu odbyło się – w formie zdalnej – spotkanie premiera Mateusza Morawieckiego z przedstawicielami opozycji. Relacje z tego spotkania nie wzbudziły wielkiego zainteresowania mediów, a szkoda. Padło tam bowiem, z ust przedstawiciela rządu b. interesujące stwierdzenie. Na pytanie jednego z posłów Konfederacji o to czy rząd analizował sposób walki z epidemią innych krajów np. Szwecji, osoba reprezentująca ministra zdrowia stwierdziła (cytat za relacją posła Konfederacji): "Model szwedzki zakłada śmierć niektórych osób. Ja jako lekarz, takiego modelu nie akceptuję".

Jak zareagować na takie słowa? Chyba najlepiej korzystając ze wzoru mistrza Młynarskiego:

Ha, ha, ha, Co to się działo, co się działo!
Większość Polaków ze śmiechu się skręcało
I skręciłoby do końca biednych ludzi, gdyby...

Gdyby to był temat do śmiechu, a nie do płaczu. Przedstawiciel ministra – zapewne nieświadomie – skrytykował bowiem (i odciął się od niego) podstawowy, ustrojowy element publicznej ochrony zdrowia w Polsce, jakim jest właśnie założenie, że część osób chorych, która mogłaby być wyleczona i żyć jeszcze długi czas – umrze. „Dzięki” temu państwo może „zaoszczędzić” środki na publiczne leczenie i przeznaczyć je na inne cele (np. kolejną „piątkę”). Na taką tezę są konkretne dowody. Gdy porównać wyniki leczenia tylko chorób nowotworowych w Polsce i w państwach, gdzie wydatki publiczne na leczenie są dużo wyższe, można obliczyć (robią to eksperci zajmujący się tymi chorobami), że liczba zgonów „do uniknięcia” tylko w tym przypadku w Polsce wynosi kilkanaście tysięcy, a podstawową (choć zapewne nie jedyną) przyczyną są zbyt niskie nakłady. Jest to liczba przewyższająca znacznie liczbę osób, jaka dotychczas zmarła w Polsce z powodu koronawirusa SARS Cov – 2 (a nawet liczbę tych, którzy umarli z koronawirusem).

Trudno przypuszczać, żeby rządzący o tym fakcie nie wiedzieli. Sam tylko **OZZL** przypomina im o tym od lat – zarówno rządzącym teraz jak i wcześniej. Podobnie robią to inne środowiska medyczne i organizacje pacjentów. Wszystkie badania opinii publicznej wskazują, że Polacy od rządzących oczekują przede wszystkim naprawy funkcjonowania publicznego leczenia i zwiększenia jego finansowania. Przypomnę tutaj wymowne wyniki sondażu opinii publicznej, przeprowadzonego w kwietniu 2019 roku – po wprowadzeniu tzw. nowej piątki PiS. Pokazały one, że większość Polaków uważa, że pierwszym celem, który powinien być sfinansowany z budżetu państwa jest likwidacja kolejek do leczenia. Cel ten wygrał z każdym elementem „nowej piątki PiS” oddzielnie i z wszystkimi elementami razem wziętymi, w każdej grupie badanych, również wśród zwolenników PiS.

Jak to się dzieje, że obecnie na walkę z koronawirusem rządzący są gotowi wydać nawet ponad 200 mld złotych (licząc koszty wtórne tej walki), a na to, aby rocznie uratować dodatkowych kilkanaście tysięcy ludzkich istnień nie mogą znaleźć jednej dziesiątej tej sumy? Czy dlatego, że koronawirusem poczuli się zagrożeni sami? Jeden z posłów PiS, który przechorował zakażenie nieco ciężiej, z łóżka szpitalnego wystosował dramatyczny apel, umieszczony na facebooku: „Dla kpiących z epidemii mam dwa słowa - OPAMIĘTAJCIE SIĘ!”.

To ciekawe, że dokładnie z takim samym wezwaniem o opamiętanie się – ale do rządzących, kpiących z zagrożenia wynikającego ze zbyt niskich nakładów na publiczną ochronę zdrowia – zwrócił się ponad rok temu OZZL. Od 18 marca ub. roku w okolicach szpitali największych polskich miast pojawiły się billboardy o treści: Pacjenci w kolejkach, lekarze na dyżurach... umierają. Rządzący opamiętajcie się! Reakcji rządzących nie było.

Nie umniejszając w niczym powagi obecnej sytuacji, trzeba jednak zauważyć, że jeżeli 600 (dodatkowych?) osób pod respiratorami w 40 mln państwie chwieje systemem publicznego leczenia, to świadczy to przede wszystkim o bardzo złym stanie tego leczenia. Nie pomogą tutaj zatem płomienne apele posła ani szlachetne deklaracje przedstawiciela Ministerstwa Zdrowia, nie pomogą doraźne działania, nawet tak spektakularne jak budowa „szpitala polowego” na stadionie narodowym. Trzeba doprowadzić do trwałej naprawy publicznej ochrony zdrowia w naszym kraju, a warunkiem tego niezbędnym jest natychmiastowe i istotne zwiększenie poziomu finansowania publicznego leczenia. Jest ku temu dobra okazja. Jutro – we wtorek 20 października – odbędzie się nadzwyczajne, plenarne posiedzenie Sejmu RP. Trzeba wyjąć z sejmowej „zamrażarki” obywatelski projekt ustawy (leżący tam od 3 lat), przewidujący wzrost nakładów na publiczną ochronę zdrowia do 6,8% PKB w ciągu 3 lat i przegłosować go. To będzie prawdziwa weryfikacja intencji rządu (i pozostałych polityków).

To jak będzie – Państwo Politycy? Opamiętacie się? Przestaniecie zgadzać się na model publicznej ochrony zdrowia, który „zakłada śmierć niektórych osób”? Polacy patrzą i oceniają.